Nr. 122. Kraków, Sobota 30 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Strategiczna rola Włoch.

W sposób nader sztuczny stworzona przez Bismarcka kombinacya polityczna, zwana trój przymierzem, nie jest bynajmniej związkiem państw równorzędnych Wiadomo bowiem, że Niemcy zajmują stanowisko dominujące, podczas, gdy Austro-Węgry i Włochy są rodzajem satelitów, którzy »nolens volens« słuchać muszą Berlina. Pomimo jednak powolności, jaką okazują dotąd rozkazom niemieckim sfery rządzące w Wiedniu i w Rzymie, dają się słyszeć nad Sprewą głosy, dowodzące, że przymierze z Austro-Węgrami i Włochami posiada dla Niemiec minimalne znaczenie pod względem wojskowym. Szczególniej w odniesieniu do Włoch, zdanie to bywa często powtarzanem, lecz czy słusznie — nad tem zastanawia się wiedeńska »Militaerische Rundschau« w osobnym artykule, z którego podajemy poniżej najważniejsze ustępy.

Armia włoska jest czynnikiem bardzo poważnym — pisze pomieniony dziennik — chodzi tylko o to, jakby ją można najkorzystniej zużytkować podczas wielkiej wojny europejskiej. Była już mowa nawet i o tem, aby ewentualnie pewną część armii włoskiej przerzucić na terytoryum Niemiec za pomocą kolei austryackich, w celu, by niosła bezpośrednią pomoc armii niemieckiej w walce z Francyą. Myśli tej jednak poniechano z wielu względów, a przedewszystkiem dlatego, ponieważ bezpośrednia kooperacya wojsk włoskich z niemieckiemi musiałaby w rezultacie posiadać wszystkie strony ujemne wojen koalicyjnych, które, jak z historyi wiadomo, nie miewały nigdy powodzenia.

Inna znów kombinacya, a mianowicie zgromadzenie »gros« armii włoskiej we Włoszech północnych i następne uderzenie na Francyę południową drogą między Alpami a morzem Śródziemnem, ma już więcej szans powodzenia, choć trudną jest do przeprowadzania. Dobre komunikacye w tamtych stronach są rzadkie, tak, że Francuzi już z pomocą niewielkich sił mogą powstrzymać wtargnięcie nieprzyjaciela. W dodatku zaś wznieśli tam Francuzi ostatnimi czasy mnóstwo silnych fortyfikacyj, zamykających wszystkie drogi i przejścia. Dlatego też francuski sztab generalny nie wiele się troszczy w swoich planach mobilizacyjnych o Włochy, przeznaczając nad granicę włoską tylko drobne stosunkowo siły, aby módz z głównemi siłami uderzyć na Niemcy.

Natomiast istnieje jeszcze inna kombinacya, przez którą mogłyby Włochy oddać wielką przysługę w ewentualnej wojnie francusko-niemieckiej, t. j. unieruchomić znaczne siły francuskie. Polega zaś ta kombinacya na uderzeniu Włochów z Libyi na Tunis i Algier.

W Afryce północnej stacyonowany jest — jak wiadomo — francuski XIX. korpus armii, znacznie wzmocniony przez oddziały wojsk kolonialnych. Do tego doliczyć trzeba legię zagraniczną, oraz oddziały wojsk, rekrutowanych obecnie w sposób regularny z pośród Arabów i Berberów. Także w Marokku zaczęli Francuzi organizować oddziały, rekrutowane z krajowców. Liczba tych wojsk »egzotycznych« jest już teraz, podczas pokoju, wcale pokaźną, bo wynosi np. w roku bieżącym 85.000 ludzi. Korzystne doświadczenia, jakie poczynili Francuzi przy rekrutacyi wojsk z krajowców tamtejszych, sprawiły, że zamierzają oni cały korpus XIX sformować z tuziemców, a oddziały europejskie ściągnąć do Francyi. Na wypadek zaś wojny z Niemcami, Francuzi niezawodnie będą chcieli przerzucić do Europy wszystkie rozporządzalne oddziały wojsk tuziemczych z Afryki północnej.

Otóż energiczne wystąpienie Włochów od strony Libyii, ma się rozumieć, z odpowiedniemi siłami w kierunku Tunisu i Algieru, może te plany pokrzyżować. Jeżeli bowiem posiadłości północno-afrykańskie zostaną poważnie zagrożone, to rząd francuski nie będzie mógł zdecydować się na wycofanie stamtąd wojsk i pozostawienie ich na pastwę nieprzyjacielowi.

Taka sytuacya spowodowałaby wyrównanie sił niemieckich z francuskiemi, które zyskały znaczny sukurs przez okupacyę Algieru Tunisu i Marokka. Wszelka akcya w Afryce północnej zostałaby przez włoską opinię publiczną przyjęta bardzo sympatycznie. Do dziś dnia Włosi nie mogą przeboleć tego, że Francuzi zabrali im Tunis z przed nosa. Akcya więc, zmierzająca do zdobycia tego kraju, przyjętą byłaby w sposób entuzyastyczny przez całe Włochy, które patrzyłyby na nią zupełnie inaczej, niż na wyprawę wojsk włoskich za Alpy.

W czasach teraźniejszych, gdy prowadzone są wojny o charakterze narodowym, jest to moment bardzo ważny i daje pewną szansę powodzenia. Zresztą, w ten sposób uniknęłoby się prowadzenia wojny koalicyjnej i wszystkich jej przykrych następstw, a równocześnie Niemcy doznałyby skutecznego poparcia podczas wojny z Francyą.

Tyle podaje »Militaerische Rundschau« w sprawie strategicznej roli Włoch na wypadek wojny między Niemcami a Francyą. Następnym razem omówimy — ale wedle innego źródła — rolę Włoch wobec ewentualnej wojny z Rosyą, w którą wmięszaneby były: naprzod Austro-Węgry, a następnie i Niemcy.

Zjednoczenie Serbii i Czarnogóry.

Belgrad 27 maja 1914.

W jesieni zbiera się serbska skupsztyna, aby podjąć rewizyę ustaw państwowych. Obrady te będą miały dla przyszłości Serbii donisłe znaczenie, to też w serbskich kołach rządowych i dworskich już dzisiaj z wielką troską ich wyczekują.

Publiczną tajemnicą jest, że skupsztyna ma się zająć kwestyą następstwa tronu. Miejsce ks. Jerzego, który od następstwa został usunięty, zajmie ks. Aleksander. Poza tą zresztą ogólnie znaną już rzeczą kryje się inna daleko doniośléjsza. Skupsztyna ma mianowicie uchwalić zmianę ustawy w tym kierunku, aby po ewentualnem wymarciu głównej linii Karageorgewiczów, z wykluczeniem linij bocznych tej dynastyi, **dziedziczyła dynastya czarnogórska Nieguszów.** W ten sposób po królu Piotrze tron przeszedłby na ks. Aleksandra i jego spadkobierców, ewentualnie na ks. Jerzego i jego spadkobierców, a po nich tron przeszedłby na dynastyę czarnogórską. Ta zmiana w ustawach zasadniczych Serbii stanowi zasadniczy warunek dokonującego się obecnie zbliżenia i zjednoczenia Czarnogóry i Serbii. Obejmuje ono nietylko konwencyę wojskową, ale także rozciąga się na wszystkie dziedziny życia politycznego i społecznego. Już dzisiaj Serbia płaci nietylko deficyt budżetu wojskowego Czarnogóry, ale wogóle zaczyna pokrywać wszystkie długi państwa Czarnogórskiego.

Już dzisiaj w Czarnogórze pracują tylko serbscy geometrzy, oficerowie wojska czarnogórskiego wychowują się w serbskich szkołach, tak samo urzędnicy i t. d. Wiele zakładów naukowych przeniesiono z Czarnogóry do Serbii.

Do tego trzeba dodać, że Serbia już dzisiaj zapewniła sobie decydujący wpływ na zagraniczną politykę Czarnogóry. Handel tego państwa także już dzisiaj jest w połowie serbski, a przygotowywane są już plany stworzenia floty wojennej i szeregu twierdz za serbskie pieniądze.

W niedługim czasie świat dowie się, że Czarnogóra jest za uboga, aby utrzymywała własnych ambasadorów i przekazuje swe zastępstwo polityczne na zewnątrz serbskim konsulom, a wtedy fuzja obu państw będzie już dziełem dokonanem.

Lecz czy nie będzie przeszkód z zewnątrz?

Lecz co na to powiedzą Austro-Węgry?

Połączenie się obu tych południowych sąsiadów stanowić może dla ich polityki na Bałkanie groźne memento, tem groźniejsze, że równocześnie wpływy panslawistyczne pracują w Petersburgu, aby Rosya przywróciła Czarnogórze cofniętą jej przeszłego roku subwencyę 5 milionów koron.

Kuryer polityczny.

Zamęt w Albanii.

Komisya kontrolna pertraktuje bez przerwy z powstańcami Na 2 czerwca zapowiedziane jest zgromadzenie delegatów rozmaitych szczepów powstańczych, które rozstrzygnie ostatecznie, jakie żądania mają być przez powstańców, jako ultimatum komisyi przedłożone.

Na ten sam dzień zapowiedziane zostało przez posła austryackiego przybycie silnej eskadry austro-węgierskiej do Durazzo, która w powrocie z Malty zawinie do tego portu.

Kwestya albańska zaczyna się coraz bardziej wikłać wobec faktu, już dzisiaj zupełnie pewnego, że Turcya dlatego pragnęła wywołania rewolucyi w Albanii, aby mieć możność zaatakowania Grecyi. Turcya nie może spokojnie patrzeć na sadowienie się Greków na wyspach Egejskich. Wywołując filotureckie rozruchy w Albanii, chciała Turcya tam skierować uwagę Grecyi, aby mieć wolną rękę dla swoich planów.

Że wyspy Egejskie mogą stać się punktem zaczepnym nowych zatargów, dowodzi wiadomość, iż na wyspie Samos ludność podniosła bunt przeciw Grekom Propaganda turecka i tutaj zaczna pracować wydatnie, a Grecya nie będzie chciała spokojnie tego tolerować.

Z bułgarskiego Sobrania

dochodzą ciągle głosy, wrogie Koburgowi, równocześnie wielce ciekawe dla Europy i objaśniające wiele tajemnic drugiej wojny bałkańskiej. Radykalny demokrata St. Kostarov obwinia wprost Ferdynanda, że on rozbił Związek, że on chciał »skrępować Bułgaryę i bułgarską politykę niemieckiemi sieciami«. »Imieniem swojem oświadczam: katastrofa z dnia 29 czerwca 1913 jest dziełem cara Ferdynanda«.

Należący do rządowej większości Kalczov, który z polecenia królewskiego rokował z Kiamilem baszą, przedstawił swój dzienniczek z tego czasu, z którego się Sobranie dowiedziało, że on jako pełnomocnik cara Ferdynanda zawarł pokój na tej podstawie, iż Turcya dawała całej Macedonii autonomię, Kalczow bowiem i Kiamil obaj lękali się podziału Macedonii. Od wielkiego wezyra miał też wysłannik Ferdynadów pismo do komendanta w Adryanopolu Szukiego, aby wydał Bułgarom twierdzę z zastrzeżeniem wolnego wymarszu do Czataldży. Ponieważ rząd nie zgodził się na pokój w pojedynkę, przez cara za jego plecami i za plecami sojuszników zawierany, pisma tego oczywiście nie wręczył, ale zachował je i obiecał je wręczyć parlamentarnej komisyi śledczej. Były minister Burov również obwinił króla przedstawił, jak na radzie koronnej zapadła 29 czerwca uchwała, by spór oddać do rozstrzygnięcia Petersburgowi, a tymczasem tegoż dnia armia dostała rozkaz ataku na związkowców. »Rada ministrów nic o tym rozkazie nie wiedziała« — mówił były minister, — a dowiedzieli się ministrowie o wojennych operacyach dopiero od korespondentów zagranicznych pism. Rząd czemprędzej dał armii kategoryczny rozkaz wstrzymania tych operacyj, ale od sztabu dostał odpowiedź: »Już za późno!«

Nowy skandal.

Wiedeń, 27 maja.

W polityce Czech panuje od pół roku nastrój bojowy. Nietylko dwa obozy narodowe w Czechach: Czesi i Niemcy podjęły walkę na platformie praw swych i roszczeń do kraju korony Wacława, nietylko kwestya ugody czesko-niemieckiej, a raczej czesko-niemieckiej zwady jest powodem, iż rozbrzmiały surmy bojowe i życie gospodarcze i polityczne kraju podobne do pobojowiska. Ale... trzeźwi i solidarni zazwyczaj Czesi rzucili się w wir walki domowej.

Kampanię rozpoczęli Młodoczesi, konkurujący z czeskiem stronnictwem narodowo-społecznym. Pierwszą „ofiarą" padł poseł Dr Sviha, sędzia powiatowy, potomek hanackich żydów, typowy karyerowicz z rodzaju tych, jakich wytwarza radykalna polityka. Przeciw Dr Svisze wytoczono zarzuty tak potworne, że drobna ich część tylko starczyłaby na zupełne potępienie człowieka i polityka. Parlamentarzysta czeski, reprezentant stronnictwa narodowego — płatnym konfidentem austryackiej policyi państwowej. Proces Svihy przeciw Dr Serwacemu Hellerowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Narodnich listów" nie przyniósł pozytywnych dowodów winy tego polityka — urzędnikom policyjnym zamknięto usta frazesem o tajemnicy zawodowej. Ale Dra Hellera sędzowie uwolnli od winy i kary, Svihę opuściło własne stronnictwo i o rehabilitacyę jego walczy dziś jeno niepoprawny optymista a wódz masoneryi czeskiej Dr Masaryk.

Cały szereg zarzutów podnoszonych przez prasę czeską wytoczono w stronę 10 innych polityków czeskich. Przekupstwa, wyciąganie z mandatów obywatelskich osobistych profitów, łapownictwo i... konszachty z policyą — oto „leimotywa" tych „partyjnych"... enuncyacyj. Ton artykułów prasy czeskiej stał się napastliwy, na pierwsze miejsce wysunęła się pani Prywata, operująca w moralnie zatrutej atmosferze życia publicznego. I tak co dzień, co godzina niemal czeskie czytelnictwo gazet spotyka się z inkwektywami skierowanymi pod adresem wybrańców ludu.

Ostatnie dzienniki praskie zajmują się nową znów smutnie sensacyjną aferą. Po prezesie klubu parlamentarnego czeskich narodowych socyalistów Dr Svisze przyszła kolej na przewodniczącego komitetu wykonawczego tej partyi posła Vojnę, równocześnie prezydenta czesko-słowiańskiego związku kolejarzy. „Narodni listy" publikując facsimile listu p. Vojny oświadczają, iż list ów dowodzi, że Vojna obiecał kolejarzowi, który w sprawie pewnej swej publikacyi miał zatarg z kierownictwem związku, iż w zamian za 200 koron honoraryum wyjedna pomyślne załatwienie spornej sprawy. — „Narodni listy" opowiadają dalej o nieporządkach w kasie Związku kolejarzy i żądają, aby władze przeprowadziły rewizyę funduszów tej organizacyi.

„Narodnim listom" sekunduje socyalistyczne „Prawo lidu" i oświadcza: „Zarzuty „Narodnich listów" przeciw Vojnie są tak poważne i tak konsternujące, że Vojna od dzisiejszego dnia w politycznem życiu czeskiego narodu jest niemożliwym i musi pójść precz!" Dochodząc do wniosku, że poseł Vojna — jak twierdzą „Narodni listy" — rzeczywiście był konfidentem policyi państwowej i Dr Klimy i szedł temu urzędnikowi na rękę wnosząc na zebraniach kolejarzy na życzenie Klimy bardzo radykalne rezolucye — pisze dalej „Prawo lidu": „To-są sprawy, przy których rozum zamiera i które tylko dowodzą, że w czeskiej narodowo społecznej partyi wszystko jest możliwem".

„Związek kolejarzy" czesko-słowiańskich zajmował się zarzutami podnoszonemi przeciw p. Vojnie na wczorajszem posiedzeniu i oświadczył, że posiada pełne zaufanie do tego polityka, a zarzuty przeciw niemu wytoczone odpiera z oburzeniem. „W Czechach dziś wszystko możliwe" — komentuje tę uchwałę jeden z dzienników czeskich...

„Poseł Stribrny — pisze dziś inna gazeta — gra nałogowo w hazard i gra nieszczęśliwie. W czasie jednej godziny w dniu procesu Svihy przegrał p. Stribrny (również członek partyi narodowo-społecznej) kwotę 11.000 koron. Poseł Stribrny jest człowiekiem ubogim — nie posiada żadnego majątku. Pytanie: skąd bierze pieniądze na płacenie tysięcy przegranych w karty? A że długi karciane płaci, dobrze o tem wiemy..."

Zamąciło się życie polityczne w Czechach.

Jak długo ta atmosfera potrwa? Do czego taki „stan rzeczy" prowadzi? Trudna odpowiedź. Przynajmniej... dzisiaj. (rab)

Wyzysk Pruski przy dostawach nawozów sztucznych.

Dotychczas skazane były nasze sfery rolnicze, przy dostawach saletry chilijskiej (niezbędnego azatowego nawozu sztucznego, zdobywającego także i w naszym kraju coraz większe zastosowanie), utrzymywać dostawy jej wyłącznie tylko drogą przez Hamburg. Stąd przychodziły wielkie transporty drogą wodną, Łabą przez Deczyn-Podmokłe, co znacznie podrażało fracht przewozowy.

Przytem piekła swą pieczeń hamburska giełda, uważając tę wielką gałęź handlu za swój

Negatywny żywioł u nas.

Ktoś w Anglii zajmujący się pedagogią, czyni w swej książce uwagę, że dzieci ogólnie dadzą się podzielić na dwa typy: »Children of yes«. i »Children of no« żywioł pozytywny i negatywny.

Dziecko, to wyborne pole do studyowania człowieka.

(Dokończenie).

Pan profesor zwolna swój tęgi kark obraca, pan mecenas zaciąga się dymem, pan redaktor poprawia binokle.

— Sądziłby Pan? — mówi od niechcenia.

— Tak proszę łaskawych panów — mówi pospiesznie niepozorny pan — mam zaszczyt, że tak powiem, osobiście znać pana prezesa. Śliczny plan wypracował — pracuje nocami, bo w dzień musi biuro odrobić — pracuje też pani B. i pani N. nauczycielka i....

— Ta co mówiła na zebraniu?

— Tasama i na tem koniec.

— Bardzo szpetna! — kończy pan redaktor.

— Taka ruda, prawda? piegowata! — pyta radca.

Ale mały pan, przełamawszy raz nieśmiałość nie daje się zbić z tropu.

— Cóż kiedy sił niema do pracy! — tych kilku, co tam jest....

— O to, to — słowo w słowo tosamo mówiłem prezesowi, bo przyszedł do mnie z planem: Zmiłuj się człowieku, któż robić będzie?

— Ale plan dobry, prawda? — nalega mały pan.

— Plan dobry, to trzeba przyznać, nawet bardzo dobry. Myśl broszur na dobie, poruszających kwestye palące — ten plan pomysłowy rozpowszechnienia ich! Chodziło mu też o informacye co do emigracyi, kwestyą tą się specyalnie zajmuję.

— I pan profesor ich udzielił! musiał być kontent prezes!

— No nie.... widzi pan, tą kwestyą trzeba gruntownie się zająć, taka robota dyletancka....

— A gdyby tak pan profesor zechciał sam napisać? Markę by miała ta pierwsza broszura, dalszeby za nią poszły.

— Ja? o nie!... widzi pan, są pewne względy.... widzi pan, nie zawsze chwila po temu, czasem to tak... lepiej nie.

— Ach taak? — zdziwił się mały pan — no w takim razie, rzeczywiście nie miałbym nic do nadmienienia. Moje uszanowanie.

— A temu co się stało? — pyta pan redaktor, patrząc za nim.

— Troszkę waryat, zdaje się.

— Tak panowie! U nas żadne stowarzyszenie pójść nie może, zawsze mówiłem.

— L'inproductivite slave! — westchnął mecenas.

Rozeszli się, każdy kontent z siebie.

— Gdyby mi się tak chciało wziąć do tego, jak mi się nie chce, zupełnieby to inaczej poszło! — mówił sobie mąż siedmioletniego projektu, dzielnie opierając się na lasce.

Drugi puszczał dym z papierosa, poprawiając gruby kark w sztywnym kołnierzu (w którym mu zawsze było niewygodnie). Myślał z zadowoleniem o trzeźwem, praktycznem swojem usposobieniu, o braku słowiańskiego sentymentalizmu. Trzeci westchnął i powtórzył zasłyszane przed chwilą: l'inproductivite slave! I melancholijnym wzrokiem począł gonić obłoczki po niebie. Odczuwał całą rozlewną słodycz nastroju tego i w głębi duszy pewną dumę, której uzasadnić wprawdzie nie mógł, a która mu właśnie tem droższą była.

„Fin de race"! — szepnął. Był wprawdzie synem szewca, ale któż zaprzeczy, że i syn szewca może być i „ostatnim z rodu" i typowym „fin de race" ze wszystkiemi cechami marazmu, który u nas jest jednym z niezliczonych zresztą tytułów do zadowolenia z siebie i poczucia wyższości.

I tak: jest chwila, co wstrząsa społeczeństwo całe, chwila nadziei dalekiej... „Fin de race" uśmiecha się melancholijnie.

— Nic z tego nie będzie! — a uśmiech jego mówi:

— Co mię to może obchodzić!

Publiczny skandal rozlega się po prasie europejskiej i raz jeszcze wstydem okrywa imię nasze:

„Fin de race" uśmiecha się sarkastycznie.

— Jak wiadomo! my, Polacy....

Jest chwila budzącej się akcyi społecznej: trzeba pracy inteligencyi, pracy rąk i pracy wytężonej, energii umysłowej.

„Fin de race" czyni białą ręką giest zniechęcenia:

— Ja, pracować? kulturalny człowiek niezdolny jest pracy! Cóż chcecie? tak już jest!

Za to zmysł krytyczny wyrobiony ma do ostateczności. Zdawałoby się, że to specyalny gatunek degeneracyi, w którym wszystkie zdolności przerodziły się w zmysł krytyczny, a nie jestto jednoznaczne z krytycyzmem zdrowym, jestto raczej pewna skłonność nihilistyczna. Krytycyzm bowiem opiera się na kryteryach i według nich sądzi. Typowy „fin de race" kryteryów ma, wszystkie rozłożył kwasem swojej sfermentowanej wyższości.

U nas krytycyzm wszelkiego rodzaju kwitnie — wkrótce nie stanie materyału do krytykowania, którego dostarcza czyn.

Krytyka, to rzecz dobra, ale **naród krytyków** — to rzecz zła.

Chirurgią też nie pogardzaj, bo i ona ci się kiedyś przydać może, ale co prawda, wolałabym unikać chirurga-maniaka, który za jedyne zadanie życia uważałby pokrajać każdego spotkanego na drodze, ot tak, dla okazania znajomości anatomii i pochwalenia się zręcznością. Marzeniem jego byłoby, żeby za nim same zręcznie pokrajane trupki znaczyły drogę. Myślę, że się łaskawi Państwo ze mną zgodzą, gdy powiem, że działalność taka jest ...raczej zgubną.

„Fin de race" — jeżeli pod tym wyrazem rozumieć będziemy to, co chcieliby rozumieć o sobie chlubiący się tem imieniem: arystokracya wysubtelniona ludzkości, ma swoje miejsce użyteczne w społeczeństwie. Będą to istoty nadwrażliwe, u których intellekt zjada mięśnie, a wrażliwość nadmierna czyni je mało odpornymi i mało praktycznymi w prozie życia.

Ale za to dają społeczeństwu co innego:

Będą to muzyczne narzędzia ludzkości, wrażliwością swą wysubtelnioną chwytające to, co innym niedostępne: Każdy ból i każdą radość i piękno i dobro i światło i harmonię.

I oddają je ludzkości jako pieśń, jako plastykę, jako obraz — będą to artyści, poeci i muzycy.

Będą to seismografy ludzkości: wstrząśnienia dalekie, idące dopiero „magnetycznie przyjmą w pierś swoją", by mówić o nich braciom i przestrzedz i uzbroić.

Będą to myśliciele, co widzą nietylko ścieżki, wiodące po ziemi — ale ścieżki ziemi samej przez otchłanie wszechświatów, co nietylko tętno czasu, ale i oddech wieczności słyszą.

Oni wszyscy czują, kochają, myślą za miliony — ta myśl i to czucie boli ich, ta myśl i to czucie spala ich. To ich służba ludzkości i krwawa ich praca.

Arystokracya taka narodowi jest potrzebną, lecz wyłącznie z niej złożony, byłby nieszczęsny.

To zaś, co czynią z siebie w rzeczywistości owi „fin de race", arystokratyzmem duchowym nie jest!

Kretynów każda sfera wydaje, i ludzi z przytępionym zmysłem etycznym także i zblazowanych aż do cynizmu, i mających nieprzezwyciężony wstręt do pracy i wysiłku: „chorobę woli". Tylko, że w sferach mniej „kulturalnych" ma każdy z tych fenomenów swoją utartą dawno nazwę. U ludzi zaś, którzy się za to wszystko szanują i na tem poczucie swej wyższości gruntują, nazywa się to „fin de race".

W naszych czasach, kiedy każdy z nas z lubością pielęgnuje w sobie typ jakiś, najmniej jest takich, którzy szanują w sobie, wyrabiają i cenią przedewszystkiem typ zasadniczy, na którym każdy inny opartym być winien, typ człowieka. Nosi on w sobie godność nieśmiertelności, ma w swem ręku trzy królewskie władze: rozumu, woli i serca. Jeżeli chcemy być ludźmi pozytywnymi „men of yes", a nie „men of no" — na tym typie i w osobie i w drugich oprzeć się nam i iść w czyn.

Krystyna Saryusz Zaleska.

monopol, na którym zarabiała od wagonu 200 do 800 koron. Ażeby położyć tamę pruskiemu wyzyskowi, tamującemu w znacznej mierze rozwój produkcyi tego nawozu, rząd chilijski zwrócił się do rządu austryackiego z propozycyą złożenia 200 tysięcy koron subwencyi na urządzenie składów i placów ładunkowych w Tryeście, pod warunkiem, że rząd austryacki taką samą kwotę przyczyni się dla tej sprawy. Gdyby propozycya rządu chilijskiego przyszła do skutku, wówczas saletra chilijska będzie ładowaną wprost na okręty austryackie i dostarczana do portu w Tryeście.

W interesie Austryi, jej żeglugi i rentowności kolei, jak również dla dobra rolnictwa, wyzyskiwanego przez pruskich spekulantów, leży, by propozycya rządu chilijskiego bez zastrzeżeń została przyjętą. Wspomnieć tu należy o cyfrach, ilustrujących rosnące zastosowanie tego nawozu sztucznego w austryackiem rolnictwie. W roku 1903 wynosił zbyt austryacki 54.896 ton, w roku 1912: 92.837 ton, zaś w roku 1913 przekroczył 100.000 ton. Użycie saletry chilijskiej ogranicza się niestety do uprawy buraków cukrowych, lecz znakomite zastosowanie u wszystkich roślin okopowych, jak również jako nawóz pogłówny, przy uprawie kłosowych.

Odkrywki złóż soli potasowych (kali) w Kałuszu, zorganizowanie i rozszerzenie ich produkcyi przez Wydział Krajowy, uniezależniające krajowi naszemu wpływ na rozwój tego przemysłu i wyzwolenie rolnictwa od pruskich wyzyskiwaczy, uzupełni akcyę zainicyowaną przez rząd chilijski, którą powita rolnictwo z wielkiem uznaniem.

Pozostaje zatem jeszcze jedna poważna gałęź fabrykacya fosforowych nawozów sztucznych, a w pierwszym rzędzie „tomasyny", której fabryki powinny powstać jeżeli nie w naszym kraju, to przynajmniej w granicach Austryi, celem wykonania wyłomu w monopolu pruskim, ściągającym z naszego kraju kilkadziesiąt milionów koron rocznie. Wspomnieć także należy o siarczanie amonowym, który uważają za swój monopol wielkie pruskie gazownie górnośląskie.

Zachodzi tylko obawa, aby propozycya rządu chilijskiego nie ugrzęzła w którym z ministerstw, jak to często bywa, gdy chodzi o wdarcie przemysłowi handlowemu lub przemysłowemu środków do wyzysku. Sprawą tą powinny się zająć tak sfery agrarne, jak również handlowe Austryi. R. W.

Udział Polaków w dziejach serbskich pierwszej połowy XIX wieku.

Profesor August Sokołowski odkrył w jednej z naszych bibliotek prywatnych bardzo ciekawe dokumenty, stwierdzające znaczny i wpływowy udział Polaków w dziejach serbskich w pierwszej połowie XIX. wieku. Nowy to, a poważny przyczynek do stwierdzenia faktu, że wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu Polacy XIX wieku wcale nie byli biernymi tylko widzami odrodzenia narodów słowiańskich, lecz w odrodzeniu tem czynny brali udział, a często sami niejednego faktu byli sprawcami. Szczególny zbieg okoliczności sprawił, że wpływ polski na dzieje Serbii udało się wykazać temu samemu uczonemu, który przed laty dziesięciu odkrył udział Polaków w walce o niepodległość serbską w roku 1814 pod Karadżordżem (Jerzym Czarnym). Jak wówczas odkrycie swoje ogłosił prof. Sokołowski w pierwszym zeszycie powstającego w roku 1905 „Świata Słowiańskiego", podobnież rezultaty niniejszych swych odkryć zamieści w czerwcowym zeszycie tegoż miesięcznika krakowskiego, skąd dzięki uprzejmości redakcyi z korekt podajemy treść zajmującej rozprawki.

Książe Adam Czartoryski znał Serbów jeszcze z czasów, kiedy był ministrem rosyjskim. Wtenczas w roku 1804 otrzymał memoryał metropolity serbskiego na Węgrzech Stratimirovicza, ofiarujący secundogeniturę serbską dynastyi rosyjskiej. Pomiędzy innymi powiedziano w tym memoryale co następuje: „władcą państwa serbskiego powinien być książe rosyjski, albo prostentancki, któryby zobowiązał się przyjąć prawosławie. Nigdy zaś katolik, bo ten zmieniłby wyznanie tylko powierzchownie, w rzeczy zaś samej popierałby katolicyzm". Car Aleksander I odmówił wówczas pomócy, a w pokoju bukaresztеńskim 1812 roku wydano ich na pastwę zemsty tureckiej. Wtenczas Jerzy Czarny zbiegł do Austryi i nastąpiła dynastya Obrenowiciów, poddając się zwolna wpływom rosyjskim. Ta zależność nowego księcia serbskiego od Petersburga obudziła podejrzenia w Konstantynopolu, a Hotel Lambert pragnął wyzyskać to położenie przeciwko Rosyi. Książe Adam Czartoryski zakładał wtenczas ajencye polskie na półwyspie Bałkańskim i wogóle w południowej słowiańszczyźnie; istniały takie ajencye polskie polityczne w Zagrzebiu, w Belgradzie i w Stambule, a otrzymywały one wskazówki, pochodzące częstokroć z porozumienia z kierownikami polityki rosyjskiej i francuskiej.

Stojący na czele ajencyi stambulskiej Michał Czajkowski postanowił zdetronizować Obrenowiciów, a sprowadzić do Serbii syna Jerzego, Czarnego, Aleksandra Karadżordżewicza, naówczas oficera rosyjskiego, stacyonowanego w okolicach Kamieńca Podolskiego. Sprowadził go do Dembina i wykonał w Belgradzie z pomocą Ludwika Zwierkowskiego zamach stanu, dzięki któremu Aleksander został księciem serbskim, uznany natychmiast przez ambasadę francuską i zatwierdzony zaraz przez Portę wbrew protestom Rosyi i żalom Metternicha. Od tej chwili aż do roku 1849 dominował w Belgradzie wpływ polski, do tego stopnia, że ministrowie księcia Aleksandra, Eliasz Garaszanin, i Abraham Petronević zasięgali rady, a nieraz pomocy i poparcia w Hotelu Lambert. Stosunki te utrzymywał wciąż Ludwik Zwiertowski, który aż do roku 1848 przebywał w Belgradzie, jako agient polski.

Adam Czartoryski, podobnież jak Jerzy Lubomirski, Aleksander Wielopolski, Zygmunt Helcel i wszyscy wogóle wybitni politycy polscy skłaniał się ku idei słowiańskiej. Kiedy wybuchnęła w roku 1848 rewolucya węgierska, wysłannicy Hotelu Lambert pułkownik Bystrzynowski i pułkownik Władysław Zamoyski udali się na Węgry, ażeby pośredniczyć pomiędzy Madiarami a Słowianami. W Paryżu zawarty został formalny pakt pomiędzy Czartoryskim, Madiarami Telökim i Pulszkim, a Czechem Riegrem, pakt zastrzegający współdziałanie polityczne, pod warunkiem, że na Węgrzech zaprowadzone będzie równouprawnienie narodowości. Ale Kossuth był bardzo źle usposobiony dla polityki Czartoryskiego, szowinizm madiarski wziął górę i dopiero po interwencyi rosyjskiej na sejmie w Szegedynie, uchwalono równouprawnienie narodowości węgierskich — niestety dwa miesiące za późno. Interwencya polska nie zdała się wtedy na nic, obudziła zaś podejrzenia wśród Serbów.

Gdy zaś pogrom Madiarów pociągnął za sobą rozmaite zmiany w sytuacyi politycznej, nietylko następca Zwierkowskiego, Duchiński, otrzymał rozkaz opuszczenia Serbii, lecz rząd serbski wydalił za jednym zamachem wszystkich Polaków, używających dotychczas bezsilności na ziemi serbskiej, gościnności, której nigdy nie nadużywano, a na którą zasłużono choćby tem, że pobyt Polaków w Serbii zaczął się od przelania krwi polskiej w walce o serbską niepodległość.

Dzisiaj, kiedy Karadżordżowie, po raz trzeci władają w Serbii, na Węgrzech zaś kwestya równouprawnienia narodowości znów zaczyna być kwestyą aktualną, przypomnienie udziału Polaków w dawniejszych fazach jednej i drugiej sprawy jest tem bardziej na czasie. Obszerny list Zwierkowskiego do ministra Garaszanina pisany już po wydaleniu Polaków, z Paryża dn. 18 grudnia 1851 dołączony do rozprawki prof. Sokołowskiego, odkrywa mnóstwo nadzwyczaj ciekawych i pouczających szczegółów; przedewszystkiem zaś poucza, że w polityce najlepiej mieć program jasny i nie narażać się na to,„ żeby u każdej ze stron walczących uchodzić za przyjaciela strony przeciwnej. W teoryi może to być świadectwem objektywności, w praktyce jednak wychodzi na to, że obie strony robią się przeciwnikami sadzącego się na objektywizm pośrednika. Owo wydalenie Polaków ze Serbii, jako podejrzanych o politykę antysłowiańską jest faktem wielce pouczającym. A jednak. kto wie, czy Serbii byłoby się udało utrzymać bez przerwy niepodległość, gdyby nie wpływ polityki polskiej; gdyby zaś nie Czartoryski i Czajkowski, Karadżordżowie straciliby prawdopodobnie tradycyę panowania na ziemi serbskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 40; zachód przypada o godz. 7 min. 35; długość dnia godzin 15 minut 55.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę Serca Jezus. i śś. Feliksa i Ferd, pojutrze w niedziele śś. Anieli Mer. i Petroneli pp.

Pogoda Dnia 28-ego maja termometr doszedł od + 15·4 do + 25·9 C. — barometr podnosił się.

Dnia 29-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·7 mm, termometru + 11·9 C. Wiatr północno-zachodni.

Bagna i bagno. Prasa socyalistyczna uprawia w najszerszem stylu autoreklamę i wytyka z największą bezwzględnością wszystkie ujemne objawy, »zgniłej burżuazyi« i »skorumpowanej arystokracyi«. »Naprzód« widzi naokoło siebie tylko »bagna«. Wszędzie deprawacya, korupcya, zniedołężnienie i rozkład, — tylko wśród socyalistów panuje niepokalana czystość obyczajów, i nieznane są nadużycia i przeniewierstwa.. Tak codziennie czytamy w »Naprzodzie« i innych socyalistycznych wydawnictwach Tymczasem fakty publicznie stwierdzone mówią zupełnie co innego Oto znowu wybitny mąż zaufania międzynarodówki galicyjskiej, wyjechał, jak mówiono dawniej — »gdzie pieprz rośnie« — popełniwszy cały szereg ogromnych defraudacyj. Zamyka on na razie wcale długi szereg »towarzyszy«, którzy po analogicznych przejściach opuszczali niewdzięczną ojczyznę, szukając schronienia w wolnej Ameryce, gdzie żandarmeryi niema, a policya nie jest tak drażliwa jak w burżuazyjnej Europie. P. Wittyk nie będzie samotnym w nowym świecie, znajdzie tam przyjaciół politycznych z którymi może założyć wcale bogatą socyalistyczną gminę. Musi jednak gospodarować bardzo ostrożnie, bo jeżeli w Ameryce żandarmerya i policya są pobłażliwe, — to natomiast operuje tam nadzwyczaj szybko i bez żadnych formalności »Ojciec Lyncz«, który zna tylko jeden wyrok i jedną karę: śmierć i szubienicę.

Wspomnienie Wittyka i jego poprzedników nie zakłóci zresztą ani na chwilę spokoju »Naprzodu«, który po dawnemu będzie wszędzie widział »burżuazyjne« bagna, tylko własnego, cuchnącego bagienka nie zobaczy i nie poczuje, bo ma już tak dowcipnie urządzony organizm, że dowiaduje się tylko o cudzych grzechach. O p. Wittyku np. jeszcze nic nie wie... Rola bociana jest w takich warunkach i łatwa i wygodna.

Kraków, dnia 30 maja.

„Ciemne instynkty głupiej masy". Temi słowy, zdradzającemi głębokie rozdrażnienie, pozwolił sobie Dr Adolf Gross, poseł z miasta Krakowa, nazwać w ostatnim numerze swego „Tygodnika" ruch wyzwoleńczy społeczeństwa polskiego w Królestwie, pragnącego pozbyć się nieproszonej opieki żydów i przejąć życie gospodarcze w miastach na własny rachunek. Dr Gross nie ośmieliłby się użyć podobnych słów w Odesie, lub Kiszyniewie. W Polsce jest odważny, gdyż wie, że w moralnym pogromie żydów, którego początki oglądamy, nie ma miejsca na porachunki zapomocą pięści. W tę samą odwagę zbrojny, drugi poseł z miasta Krakowa, p. Srokowski, redaktor „Nowej Reformy", zaryzykował przed rokiem swe słynne wynurzenie o „bydlęcych instynktach" społeczeństwa polskiego w Królestwie. Ustrój moralny żydów rdzennych i żydów zaasymilowanych posiada tę właściwość, że poczucie bezpieczeństwa ogromnie wzmacnia ich animusz.

Z teatru miejskiego. „Świętoszek", znakomita komedya Moliera, piętnująca obłudę i udane nabożnisiostwo współczesnego sobie pokolenia, z powodu której Molier takie od tego właśnie, współczesnego sobie społeczeństwa, znosił prześladowanie, przetrwała wieki i dawała zawsze w głównej swej roli Tartuffe'a popis wszystkim wielkim aktorom Europy. W sobotę ujrzymy w niej na scenie miejskiej Mieczysława Frenkla — a zainteresowanie publiczności powinno być tem większe, że nieporównana ta komedya obyczajów i charakterów nie graną była u nas już od lat dwudziestu kilku. Wtórować będą znakomitemu wirtuozowi słowa. artyści nasi pp.: Kosmowska, Zawiejska-Pytlińska, Ada Bayer-Zawiejska, Czaplińska, Siemaszko, Stanisławski, Nowakowski W., Szymborski, Mastalski i Benda, który debiutować będze w roli Damisa.

Wielki sukces odniosły wczoraj „Panieńskie Skały", T. Konczyńskiego, w Teatrze Ludowym. O pierwszem przedstawieniu tej pięknej baśni, która będzie cennym nabytkiem dla sceny ludowej, napiszemy jutro obszerniej.

Zapomogi dla bezrobotnych. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Dra Szarskiego posiedzenie miejskiej Komisyi zapomogowej.

Komisya przyznała na przeciąg jednego miesiąca 1319 bezrobotnym (222 po raz pierwszy a 1097 po raz drugi) wsparcia z zapomogi rządowej na zakupno po zniżonych do połowy cenach mleka, chleba mięsa ziemniaków i węgla.

Ogółem wartość wsparć uchwalonych na tem posiedzeniu wynosi 30.224 K.

Następnie przyznała Komisya dwom instytucyom dobroczynnym zasiłki z zapomogi rządowej, na wydanie pożywienia najuboższej ludności bezrobotnej.

W końcu uchwaliła Komisya zamknąć rozdawanie wsparć zapomogi rządowej z powodu wyczerpania funduszu na ten cel przeznaczonego.

Osobiste. P. St. Pieńkowska, b. artystka teatru krakowskiego, wystąpiła w warszawskim teatrze Rozmaitości jako Elżbieta rakuska w „Królewskim Jedynaku" Rydla. Prasa podnosi z uznaniem talent artystki — obecnie należącej do zespołu poznańskiego.

Pod zarzutem szpiegostwa aresztowała policya w Zatorze pewnego mężczyznę. Podczas rewizyi znaleziono listy, świadczące, że aresztowany stał na usługach Rosyi. Podejrzanego mężczyznę odstawiono do więzienia sądu karnego w Krakowie.

Swój do swego. Otwarty został chrześcijański kram bławatny w jatkach Dominikańskich l. 49. Sprzedaje się w nim tanią bieliznę, bluzki, spódnice do bluzek, ubranka dla dzieci i t. p. rzeczy. Popierając basło »Swój do swego i po swoje«. Sekcya drobnego przemysłu i handlu Ligi dla spolszczenia miast, zwraca się z gorącą prośbą do Publiczności o łaskawe zainteresowanie się tym kramem, przez zakupywanie w nim wspomnianych artykułów.

Walne zebranie członków krakowskiej grupy aust. Związku muzyczn-pedagogicznego państwowego odbędzie się dn. 3-go czerwca we środę o godz. 7-mej wieczorem w sali konserwatoryum muzycznego, pl. Szczepański. Zebranie to jest przygotowawcze do II-go kongresu muzyczno-pedagogicznego, który się odbędzie dn. 13, 14, 15 czerwca w Wiedniu. W razie braku kompletu odbędzie się to samo Walne zebranie o godzinę później — z prawomocnością uchwał — bez względu na ilość członków.

Klub cyklistów i motorzystów urządza w czasie Zielonych Świąt wycieczkę do Babiej Góry. Wyjazd wczas rano w niedzielę — o północy wycieczka z Zawoji na szczyt Babiej Góry celem obserwowania wschodu słońca.

Zaginione dzieci. Na inspekcyę policyi przyprowadził wczoraj popołudniu żołnierz policyjny 7-letniego chłopczyka, który podał, iż nazywa się Chrzanowski, nie mógł wskazać jednak gdzie mieszkają rodzice.

Do Salki Rosenbaum przy ul. Wawrzyńca l. 16 oddano wczoraj znalezione dziecię, płci męskiej, porzucone przez wyrodną matkę

Kronika zamiejscowa.

Prezydyum Tow. Dziennikarzy polskich przedstawiło się onegdaj nowemu marszałkowi krajowemu. P. Marszałek przyjął deputacyę życzliwie i przyrzekł popierać cele Towarzystwa.

Zjazd Sodalicyj Maryańskich obradować będzie przez Zielone Święta we Lwowie. Na porządku dziennym obrad umieszczono sprawozdanie Sodalicyj Maryańskich z dyecezyj i szereg interesujących referatów dyskusyjnych. I tak O. Haduch TJ. mówić będzie na temat „Życie wewnętrzne w Sodalicyach", Adam Konopka na temat „Etyka Sodalisa w życiu prywatnem i publicznem", prefekt I. hr. Bobrowski o działalności Sodalisa na wsi, prof. Fr. Walczak o wychowaniu młodzieży w szkole, Aleksander Dąbski o wychowaniu w domu katolickim i polskim, a Jerzy Turnau wygłosi referat o Związku krajowym męskich sodalicyj maryańskich. Sodalisi przystąpią wspólnie do komunii św. Do obrad Zjazdu dołączy się w poniedziałek w południe walne zgromadzenie Towarzystwa im. Pitra Skargi, na którem dokonanym będzie wybór nowego Zarządu.

Polityk w straży pożarnej. Piszą nam z Wadowic:

Z Wadowicami sąsiaduje gmina Chocznia, posialająca własny kościół, szkołę, straż ogniową, „Sokół", Drużyny strzeleckie, Drużyny sokolskie i trzy karczmy. Jakkolwiek znaczna większość tej gminy należy do ludzi cichych i spokojnych, to jednak prowoderami tej gminy, którym jednak coraz bardziej grunt z pod nóg się usuwa — są zwolennicy Stapińskiego, którzy przy każdej sposobności swą niechęć do duchowieństwa objawiają. Do tych należy eksposeł sejmowy Styła, wójt, no i trzech karczmarzy z Choczni, w których wmówiono, że koncesye swoje Stapińskiemu zawdzięczają. Otóż po sumie, kazaniu i poświęceniu statuy św. Floryana przez ks. wikarego — straż ogniowa choczyńska podejmowała onegdaj gości swoich u karczmarza Łapki. Gdy Styła stereotypowem chwalebnem swojem zwyczajem „Niech będzie pochwalony", przemówienie swoje rozpoczął i o księciu Poniatowskim mówił, wszystko było bardzo dobrze, gdy zaś wlazł na sól, na szlachtę, na rząd, na księży, co już jest jego sporadyczną chorobą — nastał rozdźwięk. Delegat Związku straży, aptekarz z Kalwaryi p. Kunce dał Style ciętą odprawę, a kończąc swoje przemówienie, „gdzie jest mundur straży pożarnej, tam nie śmie być polityki", wydalił się od Łapki ze strażakami z Kalwaryi, Inwałdu, Andrychowa i Wadowic, a tem samem zażegnał wszczynającą się burzę.

Żydzi germanizatorzy. Z Wadowic donoszą nam, że tamtejsza Czytelnia żydowska za obecnej prezesury Leopolda Landaua stała się placówką germanizacyjną. P. Landau sprowadził do Wadowic trupę niemiecką, która w Czytelni dała dwa przedstawienia i syonistę z Białej, który wygłasza odczyty o syonizmie po niemiecku. A przecież Galicya jest jeszcze polskim krajem...

W katolicko-polskim Związku mieszczańskim w Tarnowie odbyło się w niedzielę zebranie kilkuset członków Związku, na którem prezes Związku p. R. Kaempf złożył krótkie sprawozdanie z dotychczasowych czynności Wydziału, poczem wiceprezes prof. Wierzbicki w znakomitym referacie przedstawił gospodarkę m. z punktu widzenia interesów chrześcijańskiej ludności. Na całość tej gospodarki, której brak na dłuższą metę programu i stanowczości, zyskali niemal wpływ decydujący żydzi, zaś ludność chrześcijańska wobec tej inwazyi żywiołów narodowo niepewnych zachowuje się obojętnie. — Nad referatem wywiązała się dyskusya, w której przemawiali robotnik Król, gospodarz Smalec, Majewski — w końu poseł Zamorski i redaktor Werczak. Przemówienia tych ostatnich spotkały się z oklaskami. Hasło „Swój do swego" i „popierajcie prasę polską" — oto wytyczne w przemówieniach posła Zamorskiego i Werczaka.

Po zamknięciu dyskusyi przyjęto zgłoszone przez refer. prof. Wierzbickiego rezolucye, domagające się budowy łaźni ludowej — kanałów na przedmieściach z uwzględnieniem istniejących w śródmieściu, zmiany ustawy budowlanej i ustalenia planu regulacyjnego — uregulowania stosunków służbowych stróżów miejskich — wkońcu zwoływania przez posła Dra Tertila sejmików relacyjnych.

Trzeci Maja na prowincyi. W Gilowicach obchodzono rocznicę Konstytucyi w dniu 21 maja. Rano

---

Męczennica-bohaterka z Rouen.

(Na smutną rocznicę stracenia Joanny d'Arc w Rouen, 30 maja 1431.)

Pięćset lat minęło od czasu, gdy w małej mieścinie Domremy, ujrzała Dziewica Orleańska światło dzienne*). Dzieweczka ta powołana była do spełnienia misyi zbawczyni zagrożonej Francyi, do położenia kresu stuletniemu niemal rozlewowi krwi. Już w zaraniu młodości okazała nieprzepartą skłonność do mistycznych zadumań i popadała często w rodzaj zbożnej medytacyi, i w religijną ekstazę, w czasie której miewała wizye i nadziemskie słyszała głosy. Gdy pod starą olszynką, opodal chateczki rodzica, w słodkiem rozmarzeniu chwytała tajemne poszumy prastarych borów, zdawało jej się, iż Chrystusowa Przenajświętsza Matka wzywała ją, aby do wiekopomnych czynów szykowała rycerstwo, na czele którego stanąć miała ona, wieśniaczych ludzi córa — i swojem męstwem zagrzać na duchu Francyę i powieść ją ku zwycięstwu nad rozpanoszonem wojskiem angielskiem, Henryka V. I, gdy w lśniącej zbroicy, wśród najgorętszej walki fali, przez nieprzyjacielskich wojsk zastępy, przedostała się aż do oblężonego Orleanu, kładąc wszędzie, niby żytne snopy, Henrykowych rycerzy, wówczas zdziwiony lud i sam król francuski, Karol VII, uwierzył w boskie posłannictwo bohaterskiej dziewicy.

Wprawdzie zwycięskich jej czynów dzieje, owiane są nimbem tajemniczości i giną w pomroce niezliczonych legend, wszelako historya dawno już zniweczyła ów, przez angielskich sędziów wydany wyrok, skazujący ją, tę dla ludu niebezpieczną czarownicę, na stos, wynosząc obecnie też samą na wyżyny uwielbienia, na Parnas tych niewielu postaci, zasługujących na cześć i gloryfikacyę. Najznakomitsi Kościoła mężowie i papież Kalikst III. zaliczyli Dziewicę Orleańską w poczet świętych, a wśród francuskiego ludu po dziś dzień jest ona najgorętszego patryotyzmu symbolem i heroicznego poświęcenia wyrazem. Sam nawet Anatol France, który w dwutomowem dziele, skalpelem surowego krytyka przecina wokół niej utkane podań przędziwo, wielbi cnotę i głębię walecznej dziewicy, a Hanoteaux, który również wydał piękne, na historycznym materyale oparte studyum o tej „celtyckiej dzieweczce, słynnej z pod Orleanu", z entuzyazmem wynosi jej waleczność w obronie świętej sprawy. Pociągająca postać niepospolitej heroiny, rozogniała zawsze fantazyę poetycznych umysłów różnych epok i narodów i była ulubionym i przez czar na pół legendarnej postaci, najbardziej wypieszczonym motywem dla natchnionych pisarzy, sławiących życie jej, czyny i cierpienia.

Literatura, zajmująca się Joanną d'Arc jest bardzo obfitą. Niepodobna w ramach artykułu wyliczyć wszystkich dzieł i poddać je gruntownej analizie. Ograniczyć musimy się jeno do trzech, stosunkowo najwięcej znanych tworów poetyckich, w różnych okresach czasu powstałych. Klejnotami tej literatury są: Henryka VI., pierwsza część dramatu Szekspira, następnie swojego czasu szeroko omawiana epopeja Voltaire'a i wreszcie wspaniałe dzieło Szyllera „Dziewica Orleańska".

Już w r. 1435, w cztery lata po przejmującej zgrozą chwili, kiedy wystawiony na widok publiczny, na środku rynku w Rouen, płonący stos drzewa, pochłonął francuską heroinę, która w zbożnej modlitwie, męczeńską śmierć poniosła za to jedynie, że w przebraniu... męskiem dosiadła konia i wrogów wyparła z pod murów Orleanu — wystawiono po raz pierwszy „scenicze misteryum", którego główną postacią była ona, chluba i chwała francuskiego narodu. Mimo niekształtnych form scenicznego utworu i scholarskiego wystawienia sztuki, znać było ciepłe uczucie dla tej męczeńskiej postaci, na śmierć okropną skazanej przez bezbożnych sędziów, wzniosłych uniesień kobiecej psychy cenić nie umiejących...

Zasadniczą treścią wszelkich późniejszych scenicznych widowisk w rodzaju pierwszego misteryum, było oskarżenie Joanny d'Arc przed fanatyków trybunałem, iż w konszachtach stała z lucyferem czy belzebubem, mocą którego zdołała w wierzący tłum wmówić, że działała z objawienia św. Ducha i Przenajświętszej Panny, następnie jaskrawe i surowe przedstawienie całej skali cierpień w celi uwięzionej męczennicy, w końcu tragiczny akt stracenia w obliczu kacerzy „o sztywnym twarzy wyrazie" i płaczącego ludu. Epilogiem zawsze zaś była pomsta za krzywdy, dokonane na niewinnej duszyczce, z pogardą śmierci walczącej dla ojczyzny pod inwazyą Anglii.

Wyrazem dramatycznego zacięcia był dopiero epizod bohaterskiej dziewicy w dramacie Szekspira. Aczkolwiek myt o niej przefiltrowany został ciężką ręką, jakiegoś niby Johna Bulla i odarty z subtelnych cech piękna, poezyi i cudu, przecie tworzyła kontrast, choć może zanadto ponury i dziki, z opromienionymi aureolą chwały i męstwa, przestawicielami angielskiej rasy, jakim był „dzielny Talbot". W początku, kiedy akcya toczyła się we Francyi, postać szekspirowskiej dzieweczki Joanny d'Arc, nie odbiegała od rzeczywistości, bo miała czar sielskiego sentymentu, przechodzącego w późniejszy heroizm duszy, w chwilach walki około oblężonego Orleanu. W patetycznych tyradach wielbił męstwo jej, dzielność i waleczność. Lecz, gdy dramatyczny czas Henryka przechylił się na ziemę albiońską, wtedy szlachetny ongi wizerunek Dziewicy Orleańskiej błaknie i w otchłań brudu stacza się powoli, traci na wymarzonem pięknie niebiańskich rozmyślań w chwilach ekstazy i zachwycenia, a natrętnie i cynicznie [illegible] demony, gnomy i dyabły; [illegible] ulicznicę, straszny spektakl człowieczego i kobiecego poniżenia, owoc wymysłu nacyonalistycznego jeno szału...

By zohydzoną przez Szekspira bohaterkę francuskiego narodu oczyścić z niecnych potwarzy, pojawił się na poetycznej arenie — wprawdzie o pół wieku później — zbiedzony pisarzyna „literat" ponoś francuski, niejaki Jean Chapelain, z osławioną podówczas epopeją „Pucelle". Zdawało mu się, że ojczyzny był obrońcą i do sławy swojego wieńca zebrał pierwsze wawrzyny. Lecz zbyt krótko trwał tryumf jego. Albowiem Boilleau z bombastycznych wierszy tego „Don Kiszota" Orleańskiej Dziewicy wyśmiewał się do rozpuku, a za nim śmiała się i cała Fancya. Dopiero w XVIII wieku, podjudzany przez frywolne towarzystwo, zbierające się na „pogadanki literackie" u księcia Richelieu'go, postanowił Voltaire kres położyć tym starym rymom Chapelain'a, a choć sam był przekonany o świętości Orleańskiej Dziewicy, powziął niecną myśl, zedrzeć z „dzieweczki z sioła" gloryfikacyę wieków i okrasić ją maską komicznego eposu. Z pobożnego dziewczęcia, dla którego surmy bojowe jedyną były kolysanką, przedzierżgnęła się Joanna d'Arc w nędzny symbol czasu, kiedy rozluźnione obyczaje złożyły się na chorobliwy obraz Francyi za panowania Ludwika XV i jego ksieni Pompadour... Nieznacznie dowcipne, giezowate i sarkastyczne pieśni tej komicznej epopei, podczas czytania których Fryderyk Wielki i Karol August, bawili się na dobre, nacechowane były wszelkiemi prawidłami płytkiej a piekącej ironii, przedstawiającej waleczną dziewicę w karykaturze spijaczonej dziewki karczemnej, dzierżącej zamiast obosiecznego pałasza... rózgową zwykłą miotłę! Oczywista, że burleskowa ta dziewoja z pod szynkwasu, która konie okulbaczała i natrętnie [illegible] kowała zarazem — dlatego jedynie przeżywała [illegible] Joanna d'Arc [illegible] zdemoralizowanej [illegible] wersalskiego dworu, schlebić niecną pikanteryą i przewrotnem oszczerstwem...

Dopiero Szyller zdemaskował obłudę Voltaire'a, opromieniając swoją „Dziewicę Orleańską" słońcem ojczystej przyrody, odsłaniając, jak kryształ czystą duszę wielkiej niewiasty, która na gruzach rozpadającej się Francyi puklerzem i szablą broniła jej niepodległości. Podczas gdy „Pucelle" Voltairea, dziewką jest żołnierską, a Joanna szekspirowska, uwodzącą zmysłową pięknością — jaśnieje bukoliczna pasterka Szyllera w blasku nieziemskich postaci. Zamiast sromotnego upadku, tego ulubionego motywu poprzednich pisarzy, wynosi Szyller bohaterkę swoją na olimp świętości, gdzie z powodu duchowej rozterki, podpadła pod wyrok nieubłagalnego przeznaczenia. Szyller przedstawiał cierpienia jej psychologicznie i rozwinął konsekwentnie wzruszający obraz dumnej kobiecości, która miłości własnej gasząc ogień, zapaliła zarzewie buntu przeciwko wrogom. — Wprawdzie szyllerowska legenda rozwija się z historyczną prawdą i naraził się przeto na zarzut romantyków, że zbyt zidealizował postać francuskiej bohaterki, lecz krom wszystkiego dramat niemieckiego poety zasługuje na powszechne uznanie.

Od tego czasu nie mamy lepszych opracowań legendy. Pomijając bezowocne próby kilku poetów, jak np. Anglika Southey'a, który w szacie epicznego opisu „Joan of Arc" (1796), bardziej dobrą chęcią, niż wykonaniem zrehabilitował poniekąd Dziewicę, skalaną zawiścią Szekspira, zaznaczyć w końcu należy jeszcze Hebbla i M. Twaina. Wesselburński dramaturg, w przeciwieństwie do sentymentalizmu w rodzaju Szyllera, widzi w niej jeno naturę religijno-lusteryczną, w której każde bigotyczne uczucie w czyn przeobrażać się może i napisał dramat „żydowskiej poniekąd Dziewicy Orleańskiej" p. t. „Judyta". Mark Twain zaś, nie sparafrazował jej świętości i uczynił Joannę najwspanialszem ucieleśnieniem ducha francuskiego.

Paryż, w maju 1914.

Dr Eugeniusz Meller.

*) Ur. 6 stycznia 1413 † 30 maja 1431. Z końcem bieżącego roku nastąpić ma jej kanonizacya przez Kościół.

udali się mieszkańcy w pochodzie do kościoła, gdzie kazanie patryotyczne wygłosił ks. Teofil Papesch. Po nabożeństwie pochód ruszył do pomnika grunwaldzkiego i tam wygłosił piękne przemówienie gospodarz Franciszek Michulec. Wieczorem odegrano w Kółku rolniczem „Urlopnika“ i „Dworek pod lasem“.

W Palmową niedzielę uczcił „Sokół“ **w Buczkowicach** 120-letnią rocznicę zwycięstwa kosynierów polskich pod Racławicami. Drugą uroczystością był obchód Konstytucyjny w dniu 10-go maja, uświetniony podniosłem kazaniem patryotycznem X. profesora Sadowskiego z Żywca, chórem mieszanym na Sumie, tudzież piękną w treści i w wykonaniu „Obroną Częstochowy“ odegraną przez Kółko amatorskie w godzinach wieczornych. Duszą obydwóch uroczystości był zasłużony pracownik na polu oświaty ludowej: Dr Franciszek Miodoński. X.

Pogłoska o Paderewskim. W pismach pojawiła się wiadomość, jakoby Ignacy Paderewski przy udziale p. Tadeusza Jentysa, dokonał „milionowej transakcyi“, nabywając ogromne obszary ziemi w Brazylii. Otóż wiadomość ta od początku do końca jest zwykłą kaczką dziennikarską, w której niema nic zgodnego z prawdą.

Sprawozdanie poselskie. Dnia 24 przybył poseł Haller do Gilowic i tam przed liczne zgromadzonymi parafianami złożył bardzo szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności parlamentarnej. Po odpowiedziach na interpelacye i po przemówieniu X. Teofila Papescha, zgromadzeni udzielili wotum zaufania swemu posłowi.

Wieliczka. We wtorek dnia 2 czerwca b. r. odbędzie się w godzinach 1·30 i 2·30 popołudniu wielki zjazd do kopalń wielickich i zwiedzenie wspaniałych komór, chodników, jezior, kaplic, sali balowej, dworca Gołuchowskiego przy oświetleniu elektrycznem. W kopalni będą znajdowały się obficie zaopatrzone bufety i będą przygrywały muzyki salinarne. Odjazd z Krakowa o godz. 12·40 i 1·30 w południe, powrót z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·32, 6·50 i 9·50 wieczorem. Nadzwyczajny pociąg wyjedzie z Krakowa o godz. 12·42, powróci o godz. 7·19 wieczorem.

Rada m. Tarnowa nie mogła się ukonstytuować na środowem posiedzeniu gdyż — jak nam donoszą — brak było kompletu a opozycya zaprotestowała przeciw nielegalnemu zwołaniu Rady. Następne posiedzenie we czwartek. Podobno jednym z asesorów ma zostać syonista (! Silberpfenig.

Ze świata.

Dr Józef Porzer, pierwszy wiceburmistrz miasta Wiednia i wicemarszałek Dolnej Austryi, zmarł wczoraj w Wiedniu. Z jego zgonem traci stronnictwo chrześć.-socyalne, jednego z najbardziej utalentowanych przywódców. Już we wczesnej młodości przyłączył się Porzer do Dra Luegera i z nim razem przebył wielką polityczną kampanię, która zakończyła się zatknięciem sztandaru chrześć.-socyalnego na ratuszu wiedeńskim. W r. 1897 został Porzer wiceburmistrzem stolicy i był odtąd wytrwałym, pracowitym i utalentowanym współpracownikiem Luegera, a obecnie Weiskirchnera w ich wspaniałych dziełach polityki komunalnej. W Sejmie fungował przez szereg lat jako referent budżetu. Z przekonań gorący katolik, brał Porzer udział żywy w ruchu katolickim Wiednia, a na ostatnim zjeździe katolików w Linzu piastował godność prezesa. Jako charakter niezwykle czysty, cieszył się Porzer ogromnym szacunkiem we wszystkich obozach, to też wśród walk politycznych nie atakowano nigdy jego osoby.

Z dziedziny wojskowości

W dalszym ciągu reorganizacyi pojedyńczych części armii austryacko-węg. przystąpiono w r. b. także do zreorganizowania pociągów (trenu). Obecnie będą pociągi armii składały się ze 106 szwadronów, z 30 szwadronów górskich, z 44 szwadronów eskortowych (Trainbegleitungs-Eskadronen), oddziału zaprzęgów dla oddziałów telegraficznych i 32 kadrów.

Po dokonanej reorganizacyi stan personalny pociągów będzie wynosił w czasie pokoju: 653 gażystów, 9 aspirantów of., 6.767 szeregowców i 5.532 koni.

Członkami Rady weterynaryjnej powołano: Klemensa Rutowskiego, właściciela dóbr, Józefa Hallera von Hallenburg, inspektora mleczarstwa we Lwowie, Mikołaja Czuczmana, weterynarza w Mikołajowie, Dra Kazimierza Panka, zwyczajnego profesora weterynaryi we Lwowie, Dra Stanisława Fabicba, zwyczajnego profesora weterynaryi we Lwowie.

Posterunki ekonomiczne do zdobycia:

W Stanisławowie będzie do nabycia w drodze licytacyi — fabryka kafli. Fabrykę tę można będzie nabyć tanio, bo już odbyły się dwa terminy licytacyjne i niedoszły do skutku z powodu niedotrzymania warunków.

W Przemyślu, jak nam stamtąd donoszą, jest na sprzedaż fabryka wód sztucznych, urządzona według najnowszych wymogów i znakomicie prosperująca. Zachodzi obawa, ażeby tak jeden, jak i drugi zakład, mające warunki rozwoju nie przeszły w żydowskie ręce.

Na 67 fryzyerów w Stanisławowie jest tylko jeden katolik, dwu znajdzie zaraz klientelę i wielkie poparcie w tamtejszej Polonii.

Daje się również odczuwać brak stolarzy polskich, a ci, którzy są, nie mogą nadążyć nadpływającym zamówieniom. Aczkolwiek tak fryzyerzy jak i stolarze mogą liczyć na poparcie klienteli polskiej, wśród której przyjęło się hasło »Swój do swego«, to jednakowoż muszą rozporządzać potrzebnym kapitałem na najęcie lokalu i urządzenie zakładów.

Upraszamy o nadsyłanie nam komunikatów w takich, jak powyższe, sprawach, które będziemy umieszczali w naszem piśmie.

Nekrologia.

W Krakowie zmarł Karol **Brzeziński,** emerytowany dyrektor gimn. Sobieskiego, przeżywszy 86 lat.

Z Abbazyi donoszą, że zmarł tam Aleksander książe **Pazyna,** właściciel dóbr Ostromeczek w gub. grodzieńskiej. Zwłoki będą przewiezione do Warszawy.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Piątek. »Kolega Cramton«, komedya Gerharda Hauptmanna.

Sobota. »Świętoszek«, komedya w 5 aktach Moliera, przekład Boya.

Niedziela. popoł. »Kościuszko pod Racławicami« obr. bist. w 7 odsłonach W. Lasoty,

Niedziela wieczorem »Awantura«, kom. w 3 aktach Fleurs'a i Caillavet'a.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z pracowni naszych artystów. Prof. Jan Bukowski, autor prześlicznej i wielce oryginalnej polichromii w kościele PP. Bernardynek krakowskich pod wezwaniem św. Józefa, przystępuje w bieżącym tygodniu do wykonania polichromii w nowowzniesionym kościele OO. Jezuitów przy ul Kopernika w Krakowie.

Kilka dni temu oglądałem projekty tej polichromii, wykonane przez artystę nader szczegółowo i odniosłem z nich wrażenie, iż nowa świątynia, wznoszona z takim nakładem przez OO. Jezuitów, zyska w niej prawdziwą ozdobę. Prof. B. miał zadanie wcale trudne, bo ograniczone do udekorowania wielobarwnością tylko sklepień prezbiteryum, nawy głównej i bocznych, a dalej konch w bocznych niszach i sklepienia w kruchcie z ogrojcem. Natomiast ściany, na których opierają się sklepienia pozostaną puste, a właściwie »upiększone« poziomymi pasami ciemnej i brudnoceglastej barwy, czyniącymi efekt trudny do skwalifikowania.

Otóż, choć artysta ograniczony został nie ze swej woli do samych sklepień, umiał jednak stworzyć dla nich przepiękną polichromię, opartą na wdzięcznych motywach roślinnych i na dyskretnem użyciu złota i srebra na tle bogatej gamy kolorów.

Te wszystkie zalety, jakie widzimy w polichromii kościoła św. Józefa, a więc, oryginalność motywów ornamentacyjnych, oraz umiejętne stosowanie barw o tonach wprawdzie głębokich, lecz stłumionych, spotykamy również w projektach polichromii kościoła OO. Jezuitów. A jeżeli projekty przedstawiają się tak efektownie, to jakżeż dopiero będą one silnie przemawiać, gdy artysta wykona je w nowej o ogromnych rozmiarach świątyni, której wewnętrzne wykończenie wchodzi już w stadyum ostatnie.

Niebawem bowiem wykonanym zostanie w weneckiej fabryce Gianesi'ego mozajkowy fryz do prezbiteryum tegoż kościoła wedle oryginału, który namalował Piotr Stachiewicz — o czem w swoim czasie donosiłem. Monumentalne to dzieło, wykonane z prawdziwym zapałem i pietyzmem dla treści, przedstawia hołd złożony przez świętych i święte, jakich wydała Polska, oraz przez wszystkie stany naszego narodu Najśw. Sercu Jezusowemu. Artysta natchniony tym wzniosłym a tak bliskim sercu polskiemu tematem, stworzył dzieło godne nowej świątyni, którą być winna jedna z osobliwości »polskiego Rzymu«.

Prof. Alfred Daun, który po dłuższej chorobie przyszedł już zupełnie do zdrowia, zabrał się znów ochoczo do pracy. Oglądałem świeżo w jego pracowni szereg medalionów, będących wybornie modelowanymi i nadzwyczaj podobnymi portretami jego kolegów, profesorów Wyższej Szkoły przemysłowej. *J. T.*

„Wieczory florenckie“ na scenie. Teatr Niezależny Antoniego Godziemby Wysockiego we Lwowie przygotowuje przedstawienie dyalogów Juliana Klaczki „Wieczory florenckie“. Dzieło to, ułożone w formie rozmowy kilku estetów z młodą, muzykalnie i literacko wykształconą kobietą, jest jednem z najświetniejszych opracowań na temat sztuki średniowiecznej. Na język polski przełożył dyalogi prof. St. hr. Tarnowski i podług tego przekładu, za upoważnieniem tłumacza, zostaną odegrane. Niezwykle artystyczną ozdobą dekoracyi będą stare obrazy włoskie i miniatury, z cennego zbioru prywatnego. Przedstawienie odbędzie się w piątek 5 czerwca br.

Zgon Sonnenfelda. Nadchodzi wiadomość, że w Warszawie zmarł na udar serca wybitny kompozytor i muzyk polski — Adolf Sonnenfeld — dyrektor orkiestry warszawskiej. Sonnenfeld napisał muzykę do operetek: „Podróż po Warszawie“, „Fafuła w Paryżu“, „Piekło“, „Ulica Marszałkowska“, „Tajemnice Warszawy“ itd. Był bardzo popularnym, szczególnie w Warszawie.

Majowi poświęcony jest ostatni numer „Nowości Illustrowanych“. Liczne i piękne plansze z najsławniejszych ogrodów w Polsce jak: Plant krakowskich, Łazienek warszawskich, lwowskich ogrodów i plantacyj parku w Przemyślu, oraz sławnego parku w Kaliszu wykonane barwnie, interesująco obrazują wiosnę w naszych miastach. Numer ten wypełniają ilustracye z jubileuszowej wystawy sztuk pięknych i wystawy teatralnej w Krakowie a nadto chwilę bieżącą ilustrują obficie zdjęcia fotograficzne.

Dział ekonomiczny.

Rozwój uprawy ziemniaków w Niemczech. „Der Westdeutsche Landwirt“ umieścił obszerny artykuł o wielkim rozwoju produkcyi — ziemniaków w Niemczech. Obejmuje ona 12 proc. ogólnego obszaru roli a dwie trzecie z ogólnej uprawy okopowych. **Przeciętny roczny zbiór ziemniaków wynosi 430 milionów cetnarów (?), przedstawiających wartość dwu miliardów marek.** Zbiór z hektara wzrasta bardzo znacznie, a mianowicie:

W roku	1887—1896	przeciętnie	97.1	cetn.
„	1897—1906	„	127.8	„
„	1907	„	138.1	„
„	1913	„	150.0	„

Roczne zapotrzebowanie ziemniaków na głowę wynosi w Niemczech 200 kg. Ziemniaki pokrywają 25 proc. ogólnego pożywienia, a ciągły wzrost ludności musi wpływać na rozwój uprawy ziemniaków. Aczkolwiek w roku 1913 zbiór ziemniaków z hektara osięga przeciętnie 150 ctn., niewyklucza to zupełnie wzrostu zbioru.

Profesor Maerker zliczał w swoich stacyach doświadczalnych w Hesyi 237—250 cetn. z morgi (w Niemczech jest pół hekt. morga).

Autor rozpisuje się obszernie o rezultatach, osiągniętych przy zastosowaniu nawozów pomocniczych, nadmienia, że nadmierne posługiwanie się solami potasowemi przy uprawie ziemniaków spowodować musi wapnienie gleby, co cztery lat, aby niewstrzymać dalszego wzrostu zbiorów.

Miejmy nadzieję, że otwarcie złóż solnych w Kałuszu ułatwi naszym producentom ziemniaków znaczne podniesienie wydajności ziemniaków, a zachodnia część kraju bogata w wapno, umożliwi uzupełnienie gleby w potrzebne dla uprawy ziemniaków składniki.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 29 maja).

Proces Bispinga.

Warszawa, (WAT.) Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 1 po południu. Wielką sensacyę wywołała zapowiedź zeznań księżniczki Maryi **Druckiej-Lubeckiej,** córki zamordowanego, która, jak wiadomo, dotąd uchylała się od zeznań na mocy przysługującego jej prawa.

Miała ona powtórzyć swoją rozmowę z ojcem, na temat roli, jaką odegrał Bisping w usiłowanem otrucu księcia.

Pierwszy zeznawał na wczorajszej rozprawie **Kostecki,** współpracownik „Gazety Porannej“, którego zeznania nie zawierały nowych szczegółów. Drugim świadkiem był Tadeusz **Paprocki,** pośrednik w sprzedaży majątków, który cofnął swoje poprzednie, niekorzystne dla oskarżonego zeznania. Pod wpływem pytań obrony okazało się, że pierwsze zeznanie złożył świadek opd wpływem pretensyi, jakie miał do oskarżonego. Obecnie, kiedy kwestya ta wyrównana została przez żonę oskarżonego, świadek zeznania pierwotne zmienia i składa zeznania w duchu bardzo przychylnym dla oskarżonego.

Stwierdzenie tego faktu wywołuje niesmak widoczny u sędziów.

Zeznania księżniczki Druckiej-Lubeckiej.

Warszawa. (WAT.) Wczorajsze zeznania księżniczki Maryi Druckiej-Lubeckiej wywołały ogólną sensacyę, to też podajemy je wedle protokołu stenograficznego.

Przewodniczący: Czy księżniczka mówiła z ojcem o interesach majątkiwych? Ks.: Tak, mówiłam z ojcem, ojciec powiedział mi, że interesy jego idą bardzo dobrze, długów nie ma, może kupić Złoczew. Przew.: Kiedy to było? Ks.: Dnia 2 lub 3 kwietnia w Biarritz. Przew.: A czy nie mówił czego o Bispingu? Ks.: Czy w Biarritz? Przew.: Nie wogóle. Ks.: Ostatnimi czasy nie.

Przew.: Czy zauważyła pani w stosunkach między nimi oziębienie? Ks.: Tak, gdy raz wymieniłam w rozmowie nazwisko Bispinga, ojciec powiedział mi: Daj mi spokój z tym Bispingiem, dosyć mi powiedziałaś, najgorzej, że miałaś racyę pod tym względem. Przew.: Czy ojciec mówił o usiłowanem otruciu? Ks.: Tak, wspomniał o tem. A kiedy wyraziłam zdziwienie, czemu nie zajął się zbadaniem tej sprawy, ojciec odpowiedział: Urządzam się tak, jak chcę, nikomu nic do tego. Przew.: Czy wyraził jakieś przypuszczenie? Ks.: Mówiłam, że musi to być ktoś, znający przyzwyczajenie ojca, że wiedział, iż ojciec pije chłodną herbatę wielkiemi łykami. Kiedy powiedziałam: Czy to nie Jan? ojciec, naśladując głos Jana, odpowiedział: A juści. A kiedy powiedziałam: Nie Gral, boby się bał?, ojciec milczał. Wtedy przyszło mi na myśl coś i powiedziałam: Jeżeli nie Jan i nie Gral, któż był trzeci? Przestraszyłam się tej myśli i zawołałam: Chociaż go nie lubię, nienawidzę, proszę mi powiedzieć, że to nie on. Ojciec zaczerwienił się i powiedział: Zabraniam ci o tem mówić matce lub jemu. Proszę mi jednak powiedzieć, że to nie on — nalegałam. Ojciec odpowiedział: „Et le pire en tout cela' c'est que tu avais du flair“. Po tych słowach wyszedł z pokoju trzasnąwszy drzwiami.

Przew.: Jak pani tłómaczy zaczerwienienie ojca? Ks.: Jakby nie wiedział co powiedzieć, czy też zagniewał się. Przew.: Czy dlatego, że pani wpadła na tę myśl, czy też dlatego, że nie chciał aby kto wdzierał się w tajemnice jego? Ks.: Miałam wrażenie, że to ostatnie.

Następnie zadawał świadkowi pytanie prokurator: Kiedy pani mówiła o interesach majątkowych z ojcem? K.: W kwietniu r. 1911. Prok.: Kiedy to było? Na spacerze? Ks.: Na ulicy i przy śniadaniu. Prok.: Czy była przy tem miss Stocks? Czy rozmowa o truciźnie była w tym samym czasie? A kiedy było powiedziane zdanie: „Najgorzej, że miałaś racyę?“. Ks.: Na początku rozmowy. Prok.: Czy mówiła pani o tem do kogo? Ks.: Mówiłam to matce, a później mis Stocks i ks. Franciszk. Druckiemu-Lubeckiemu stryjowi. Prok.: Kiedy miss Stocks odeszła od państwa? Ks.: We wrześniu roku ubiegłego. Prok.: Korespondowała pani z nią? Ks.: Tak.

Następnie zadawał świadkowi pytania obrońca Papieski. Obr.: Pani wie, że Bisping wyznaczony był przez ojca pani na egzekutora testamentu. Ks.: Tak, w testamencie dawniejszym. Obr.: A czy ojciec mówił, że zmieni testament? Ks.: Mówił, że zmienił, albo że ma zamiar zmienić. Obr.: Czy treść testamentu? Ks.: Nie wiem, powiedział tylko, że z trzech opiekunów pozostaje tylko jeden pan Łencki. Obr.: Kiedy to było? Ks.: W Cannes, na Boże Narodzenie 1912 r. Obr.: Czy to miało znaczyć, że zmienił decyzyę, co do egzekutorów testamentu? Ks.: Tak mi się zdawało. Obr.: A jednak Bisping figurował w testamencie jako egzekutor. Ks.: Tak, w dawniejszym, z roku 1909. Obr.: Czy jest drugi nowy? Ks.: Nie wiem, wiem tylko, że ks. Eustachy Sapieha wspominał, że słyszał od księcia o napisaniu nowego testamentu. Obr.: Dlaczego pani o otruciu mówiła dopiero w Cannes? Ks.: Bo tam dopiero zobaczyłam ojca. Obr.: A czemu książę mówił o panu Łenckim jako ostatnim egzekutorze testamentu. Przecież było ich trzech. Ks.: O hr. Pusłowskim mówił, że jest słabego zdrowia. Obr.: A czemu pani nie powiedziała tego sędziemu śledczemu? Ks.: Miałam wrażenie, że matce przykro będzie to słyszeć i dla mnie samej było to przykre.

Zeznania księżniczki dają wrażenie czegoś niedomówionego, jak by poza tem wszystkiem kryła się jakaś tajemnica rodzinna, strzeżona przez osoby interesowane.

Po zbadaniu księżniczki przewodniczący prosi o przesłuchanie świadka ks. Franciszka Lubeckiego. Adwokat Wróblewski oświadcza, że książę był obecny w sali w czasie badania ostatniego świadka, wobec tego sprawa ta na razie odpada.

Z Albanii.

Durazzo. (WAT.) Premierem nowego gabinetu został jak słychać ponownie Turkhan basza, który objął zarazem tekę spraw zagranicznych. Ministrem spraw wewnętrznych został Mechidi Fraseri, ministrem skarbu Nogga.

Aresztowania.

Durazzo. (T. B.) Uwięziono dzisiaj rano **dyrektora policyi Repuja,** który rozsiewał wieści, że Essad basza wraca.

Durazzo. (T. B.) Derwish bej, przywódca powstańców, **został aresztowany** i przewieziony do Valony.

Wojna grecko-turecka?

Konstantynopol. (WAT.) Manewry wykonywane przez flotę turecką wywołują w Grecyi wielkie zaniepokojenie. W Atenach panuje przekonanie, **że wojna między Grecyą a Turcyą jest nieuniknioną.**

Wielka katastrofa okrętowa.

Quebeck. (T. B.) Według nadeszłego tu telegramu iskrowego **parowiec „Empress of Ireland“,** należący do towarzystwa „Canadian Pacific“, **zatonął zpowodu zderzenia się z górą lodową.** Parowiec ten miał 14.000 ton pojemności, maszyny miały siłę 18.500 koni i szybkość 20 węzłów. Parowiec urządzony był dla 432 pasażerów I. klasy 328 pasażerów II. klasy i 846 pasażerów III. klasy. Szczegółów katastrofy dotychczas niema.

Quebeck. (T. B.) Załoga parowca „Empress of Ireland“ wynosiła 200 ludzi. Dotychczas nie wiadomo, ilu pasażerów znajdowało się na okręcie.

1200 ludzi w niebezpieczeństwie.

Father Point. (T. B.) O godzinie 3 nad ranem nadeszła tu wiadomość radiotelegraficzna z okrętu „Empress of Ireland“, **że zderzył się on w oddaleniu 30 mil na wschód z innym okrętem i tonie.** Okręt rządowy otrzymawszy sygnał okrętu „Empress of Ireland“ opiewający „S. O. S.“ odpowiedział na ten sygnał. Nagle jednak **ustało połączenie radiotelegraficzne,** co uważają za oznakę, że okręt „Empress of Ireland“ **zatonął.** Na pokładzie tego okrętu znajdowało się **1200 osób razem z załogą.** Okręt wyjechał dnia 28 maja do Liverpoolu.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 1 w południe nadeszły tu wiadomości, że na parowcu znajdowało się przeszło 1.000 pasażerów i 200 ludzi załogi. Szczegółów zupełnie brak. **Statek zatonął, a o losach rozbitków nic nie wiadomo.**

600 ofiar.

Quebeck. (T. B.) **350 uratowanych rozbitków** wylądowało, jak donoszą, w miejscowości Rimouski. **Liczbę ofiar obliczają na 600 ludzi.** — Zderzenie z górą lodową nastąpiło wśród bardzo gęstej mgły. Ratunek okrętu był prawie niemożliwy. **Zatonął on w przeciągu 10 minut.**

Rosya a Rumunia.

Bukareszt. (Tel. wł.) Spotkanie się cara z królem rumuńskim, które zapowiedziane zostało oficyalnie, jest przedmiotem żywych komentarzy prasy. „Adrezul“ pisze, że Sazonow zainicyował nową politykę, sypiąc pochwałami pod adresem Rumunii. **Miłość Rosyi nie jest jednak dobrym znakiem, kosztowała ona Rumunię już bardzo dużo.** Odwiedziny cara mają wielkie znaczenie, ale jako demokraci nie możemy się cieszyć tem, że Rumunia idzie w objęcia Rosyi, **przed którą powinna się strzedz.**

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Bukaresztu, że odwiedziny cara w Rumunii mają na celu **pozyskanie jej dla Rosyi.** Rosya jest gotowa nawet **odstąpić Rumunii część Besarabii za dobry sojusz.**

Klęska Stapińszczyków.

Chrzanów. (Tel wł.) Wczoraj odbył się tu wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej z gmin wiejskich. Znaczną większością wybrany został zwolennik Związku chrześcijańsko-ludowego Dr Piotr Marczak, adwokat w Chrzanowie. Przywódca Stapińszczyków w powiecie p. Olas z Sierszy, którego usilnie popierali wszyscy żydzi i socyaliści upadł, otrzymawszy zaledwie około 40 głosów.

Zwycięstwo chrześcijańskich robotników.

Jaworzno. (Tel. wł.) Przy wyborach delegatów do kasy brackiej zwyciężyła lista polskich, chrześcijańskich robotników zorganizowanych w „Polskiem Zjednoczeniu zawodowem“. Lista kandydatów socyalistycznych, pomimo usilnej agitacyi i terroru wywieranego przez socyalistycznych agitatorów upadła.

Bandycki napad w Jaworznie.

Jaworzno. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy czterech nieznanych dotychczas bandytów napadło mieszkanie p. A. Rogozińskiego, przy stacyi kolejowej. Bandyci użyli środków usypiających — dla pogrążonej we śnie rodziny Rogozińskich, poczem zrabowali dwa zegarki złote i gotówkę. Gdy bandyci rozbijali kredens, zerwał się ze snu p. Rogoziński i udał się do pokoju, gdzie dokonywano rabunku. Wówczas bandyci dali dwa strzały, z których jeden utkwił w drzwiach, drugi ugodził p. Rogozińskiego w rękę. P. Rogoziński upadł, a bandyci uciekli.

Przedtem bandyci napadli na jeden z żydowskich szynków, zostali jednak przez policyę spłoszeni, przyczem przyszło do wymiany strzałów między bandytami i policyą.

Raniony p. Rogoziński przewieziony został na klinikę chirurgiczną do Krakowa — za bandytami śledzi żandarmerya.

Proces Bendasiuka.

Lwów. (Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie postawiono sędziom przysięgłym 21 pytań, z tych 5 głównych a 16 wypadkowych. Główne pytania odnoszą się do zarzutu zdrady stanu i oskarżonym **grozi za nie kara śmierci.** Za dalsze pytania grozi kara od miesiąca do 20 lat więzienia.

Burza.

Przemyśl. (Tel. wł.) Wczoraj szalała tutaj ogromna burza, która poczyniła wielkie spustoszenia i poprzerywała druty telegraficzne.

Z Delegacyj.

Budapeszt. (T. B.) W delegacyi austryackiej w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem bośniackim przemawiał del. Krek, który omawiał stosunki włościańskie i gruntowe w **Bośni** i Hercegowinie. Nazywa formę dzierżawy najszkodliwszą. Widzimy to na Węgrzech, we Włoszech, a także i w Galicyi gdzie **gospodarka dzierżawna wyrządza największe szkody ludowi polskiemu.** Wielka posiadłość może i powinna się utrzymać, ale wielcy właściciele nie powinni żyć z renty. Wielki właściciel musi sam być rolnikiem, i sam być chłopem po części. Następnie omawiał mowca stosunki polityczne. Wszędzie za granicą są rewolucyoniści, zaś w Austryi ich niema. Jest to państwo monarchistyczne. Nawet stronnictwa radykalne są w rzeczywistości monarchistyczne. W tem leży siła. Małe dynastye na Bałkanie odnoszą się nieufnie nie tylko do chłopa, ale także do kół inteligentnych, które też zazdroszczą narodom austryackim, którym się dzieje ich zdaniem dobrze, gdyż mają bogatą starą dynastyę, która nie potrzebuje bogacić się siłą ludu. Jest to wielka atrakcya na zewnątrz i należałoby ją przecież jakoś na zewnątrz wyzyskać. **Należałoby stworzyć podstawę dla niezawisłego stanu chłopskiego.** Dr Biliński bardzo wiele uczynił od czasu, jak objął urzędowanie, ale pozostaje bardzo wiele do zrobienia. Mowca wyraża podziękowanie ministrowi Bilińskiemu za uregulowanie kwestyi językowej w Bośni, oraz za ogłoszoną wczoraj amnestyę. Wreszcie skrytykował mowca ustawę o kolejach bośniackich.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj lepsze. Kursy się wyrównały.

Zgon Porzera.

Wiedeń. (T. B.). Pogrzeb zmarłego wczoraj wiceburmistrza miasta Wiednia, Dra Józefa Porzera odbędzie się jutro, o godz. 3 po poł. Na posiedzeniu magistratu, poświęcił burmistrz Dr Weisskirchner zmarłemu gorące wyrazy wspomnienia.

Aresztowanie złodziei warszawskich w Ameryce.

Warszawa. (WAT.) Wedle doniesień z Filadelfii aresztowano tam Władysława Szaleńca i Ludwika Śmietankę, sprawców dokonanej swego czasu wielkiej kradzieży kosztowności w mieszkaniu niejakiej Hopke w Warszawie. Złoczyńcy uciekli po kradzieży do Berlina, następnie do Antwerpii a stamtąd do Ameryki.

Cesarz Wilhelm jedzie do Rumunii.

Petersburg. (WAT.) W tutejszych kołach oświadczają, że także cesarz niemiecki uda się do Sinaja do Karola rumuńskiego. Cesarzowi niemieckiemu towarzyszyć będzie w tej podróży sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Jagow.

Wielkie manewry lotnicze.

Londyn. (WAT.) Na lotnisku w Salisbury odbędą się wielkie manewry lotnicze w których weźmie udział przeszło 100 aeroplanów. Manewry te odbędą się w czasie Zielonych Świąt.

Śmierć Mausera.

Stutgard. (T. B.) Zmarł Paweł Mauser, który wraz z bratem swym skonstruował broń systemu nazwanego jego nazwiskiem.

Armia hiszpańska.

Madryt. (T. B.). Minister wojny przedłożył Izbie deput. projekt ustawy, ustanawiający stan czynny armii na rok bieżący na 128.763 ludzi, przyczem upoważniono ministra w razie potrzeby podwyższyć prowizorycznie tę liczbę.

Katastrofa na morzu.

Petersburg. (WAT.) Wczoraj wieczorem wyjechała stąd łódź, należąca do studenkiego klubu, w której znajdowały się 3 panie i 4 panów. Koło latarni morskiej wiatr przewrócił łódź. Wszyscy jadący wpadli do wody i sześcioro z nich utonęło.

Czarna ospa.

Salonika. (T. B.) Wśród zbiegów z Francyi wydarzyły się dwa wypadki **czarnej ospy.** Wydano potrzebne zarządzenia celem przeszkodzenia wybuchowi epidemii.

Zawierucha meksykańska.

Niagara Falls. (T. B.) Słychać, że konferencya przyjęła zasadnicze propozycye wśród których znajduje się także przeniesienie władzy z Huerty na innego prowizorycznego prezydenta, na którego osobę zgodziłyby się obie strony.

Amerykańskie okręty dla Grecyi.

Waszyngton. (T. B.) Sekretarz marynarki przedłożył senatowi plan sprzedaży obcemu państwu **dwóch amerykańskich okrętów wojennych“** „Idaho“ i „Missisipi“ za cenę 11,000.000 dolarów, za które pieniądze ma być wybudowany nowy dreadnought amerykański. Słychać, że **okręty te zakupuje Grecya.**

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Władysławowie Piotrkowscy z Kielc, Dr Teodor Sienkiewicz ze Lwowa, Maryan Waligorski z Ojcowa, Dr Kazimierz Nowotny z Nowego Targu, Dr Andrzej Chramiec z Zakopanego, Adam Byszewski z Bejsc (Król. Polskie), Jan Dylewski z Warszawy, Stanisław Dobrowolski z Kijowa, Antoni Dushan z Wiednia, Ryszard Janowski z Manchester, Ignacy Kruszewski z Brzezia (Kieleckie), Karol Kohut z Nawojowej, Józef Kolski z Poznania, Dr Ludomir Lewandowski z Nowego Targu, X. Franciszek Rzykiecki z Praszki (Kaliskie), Jan Kolinek z Wiednia, Bolesław Rembowski z Kowna, Bogusław Targowski z Liśnika (Lubelskie), Oskar Mayer z Wiednia, Karol Ponesch z Brzeszcz, Otto Kürschner z Kacic, Ignacy Swerak z Wiednia, Maryan Sicher z Monachium, Otylia Grünbergowa z Warszawy.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. oo małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.